



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: O tożsamości czytelnika

Author: Wojciech Kalaga

Citation style: Kalaga Wojciech. (1988). O tożsamości czytelnika. W: W. Kalaga, T. Sławek (red.), "Tekst (czytelnik) margines" (S. 100-115). Katowice : Uniwersytet Śląski



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

○ tożsamości czytelnika

Sceptycyzm, jaki budzić może postać czytelnika implikowanego (wirtualnego), zawiera się w dwóch pytaniach: o przydatność praktyczną tej kategorii i o jej tożsamość. Pominę tutaj pierwsze z tych pytań jako niezbyt precyzyjne: bezpośrednia korzyść praktyczna, wpływająca z teoretycznego konstruktu, nie stanowi decydującej miary jego wartości. Literaturoznawstwo nie jest ekonomią i w części przynajmniej obejmuje to, co inne nauki nazywają badaniami podstawowymi, zaś przyszłe zastosowania niekoniecznie muszą zaprządać uwagę teoretyka. Wystarczającym powodem do postulowania konstruktów czy modeli teoretycznych jest fakt, iż w jakimś momencie odsłania się pośród innych zjawisk jego obecność.

Czy jednak obecność ta w istocie się odsłania, czy jest jedynie złudą, pozorem, zwierciadlanym refleksem innego zjawiska - te kwestie i inne, związane z jego tożsamością, muszą zostać rozważone, w przeciwnym razie bowiem słuszny okaże się zarzut zbędnego mnożenia bytów (lub raczej pojęć odnoszących się do tego samego bytu). Gdyby więc przyjąć, iż czytelnik implikowany jest jedynie zwierciadlanym odbiciem implikowanego autora¹ lub że na wzór Gwiazdy Porannej i Gwiaz-

¹Por. H. M a r k i e w i c z: Wymiary dzieła literackiego. Kraków 1984, s. 223 (za Bachtinem); por. także nacisk na symetryczność kategorii nadawczych i odbiorczych: A. O k o p i e Ń - S z a w i Ń s k a: Relacje osobowe w literackiej komunikacji. W: Problemy teorii

dy Wieczornej dwa te pojęcia odnoszą się do tego samego konstruktu, wtedy istotnie celowość wszelkich dywagacji na temat implikowanego czytelnika należałoby podać w wątpliwość. Czy jednak rzeczywiście "wartości i przekonania czytelnika implikowanego [...] są z definicji wartościami i przekonaniami implikowanego autora"² i czy rzeczywiście nadawca w sposób ostateczny wymodelował portret odbiorcy tekstu³ na obraz i podobieństwo swojego tekstowego alter ego? Twierdząca odpowiedź na te pytania możliwa jest jedynie przy założeniu, iż czytelnik implikowany to kategoria ściśle wewnątrztekstowa, na swój sposób autonomiczna, i kategoria niezmienna. W moim przekonaniu należy obydwa te założenia odrzucić, jeżeli chcemy uniknąć utożsamienia czytelnika implikowanego z autorem i tym samym - szarżu mnożenia pojęć lub bytów.

Jednak negacja tych założeń - bardziej lub mniej świadomie przyjmowanych przez wielu autorów - nie jest dyktowana wyłącznie chęcią wyeliminowania niefortunnej identyfikacji. Przyczyna leży w szczególnej naturze czytelnika implikowanego, jest to bowiem kategoria w pewnym sensie wyjątkowa: niby konstrukt teoretyczny, ale o wyraźnie antropomorficznym odcieniu. Czytelnik implikowany czy wirtualny⁴ jest "kimś innym", kto "staje się jakby jeszcze jedną postacią czytelnego dzieła"⁵. O antropomorficznym charakterze tej "postaci", tj. przypisywaniu jej cech osobowych, społecznych etc. pisaliśmy, współ-

literatury. Seria 2. Red. H. M a r k i e w i c z. Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 29-43.

²S.R. S u l e i m a n: Introduction. In: The Reader in the Text: Essays on Audience and Interpretation. Ed. S.R. S u l e i m a n, I. C r o s m a n. Princeton-New Jersey 1980, s. 9.

³J. J a r z ę b s k i: O zastosowaniu pojęcia "gra" w badaniach literackich. W: Problemy odbioru i odbiorcy. Red. T. B u j n i c k i, J. S i a w i Ń s k i. Wrocław-Warszawa-Kraków 1977.

⁴Będę posługiwał się tymi terminami wymiennie, jako umbrella terms, dla określenia projekcji podmiotu odbiorczego w tekście.

⁵E. B a l c e r z a n: Perspektywy "poetyki odbioru". W: Problemy teorii..., s. 56.

nie z E. Prowerem, w innym miejscu⁶. Tutaj chciałbym podkreślić jedynie fakt, iż czytelnik wirtualny konstruowany jest wedle pewnego wzorca świadomości panującego czy też ciążącego na kulturze Zachodu, że jego strukturalnym modelem jest koncepcja jaźni czytelnika empirycznego. Powody, dla których odrzucamy wspomniane wcześniej założenia, sięgają właśnie do korzeni tej koncepcji.

Zanim jednak wyłuszcze je, chciałbym stwierdzić, iż sam fakt wy-modelowania czytelnika implikowanego na wzorcu empirycznego podmiotu jest jak najbardziej uzasadniony. W istocie bowiem, między czytelnikiem implikowanym a empirycznym - rozumianym jednak nie jako postać ludzka w całej swej pełni, a jedynie w tych aspektach i własnościach, które stanowią o jej charakterze właśnie jako czytelnika - zachodzi tylko jedna zasadnicza różnica: czytelnik empiryczny jest wytworem semiozy aktualnej, zaś czytelnik implikowany jest wytworem semiozy potencjalnej. Inaczej mówiąc (jak przedstawiamy to wcześniej w tym tomie w artykule: Interpretant a kategoria odbiorcy), czytelnik empiryczny i czytelnik implikowany to jedynie odmienne aspekty interpretanta, podlegające działaniu tych samych praw i charakteryzujące się zbliżoną strukturą. Różni je zaledwie ontyczne ugruntowanie. Także w tekstach teoretycznych, którym pojęcie interpretanta jest obce, termin: czytelnik implikowany, wirtualny, idealny etc., nie jest bynajmniej metaforą, a wskazuje, iż nazywany tak konstrukt stanowi teoretyczny odpowiednik projektowanego przez tekst ego, uschematyzowanego ego jako modelu żywej postaci. Tożsamość czytelnika interesuje nas więc w obydwu jego wcieleniach: będziemy omawiać je równolegle, ponieważ pozostają ze sobą w stałym związku.

Jak powiedzieliśmy, antropomorficzny charakter teoretycznego konstruktu kryje w swej głębokiej strukturze, w swych podstawowych założeniach model świadomości, który decyduje o jego kształcie. Ów mo-

⁶W. K a l a g a, E. P r o w e r: The Reader as Character. In: Discourse and Character. Ed. W. K a l a g a, T. S ł a w e k. Katowice, (w druku).

del opiera się na Kartezjańskiej przesłance, która zdołała przeniknąć w ogólny sposób myślenia, stając się naturalnym i wygodnym "aksjomatem" - aksjomatem prymarności, substancjalności i autonomii ego wobec świata zewnętrznego. Mamy więc uniwersum przedmiotów i tekstów oraz autonomiczną względem nich, poprzedzającą je jaźń czy też poznający je podmiot, zawsze jednak wobec nich pierwotny. W kształcie aktualnym jest to moje ego, które przez intuicję utwierdza się w przekonaniu o swoim prymarnym wobec wszelkiego zewnętrznego bytu istnieniu (myślę, więc jestem, a nawet jeśli się mylę, musi być owo ja, które błądzi), zaś w kształcie teoretycznym, wirtualnym, jest to projektowany przez tekst czytelnik, projektowany na sposób szczególny: jako ten, który winien zrozumieć "swój" tekst w jego pełni, jako kompetencja (wraz z towarzyszącymi atrybutami), a więc coś pierwotnego, uprzedniego wobec tekstu. Przeniknięta Kartezjańska zasada myśl - i teoretycznoliteracka, i potoczna - przyjmuje więc w obydwu przypadkach istnienie podmiotu jako bytu pierwotnego względem poznawanego znaku.

Wytworzone w naszej kulturze i tak rozumiane pojęcie podmiotu daje nam poczucie pewności siebie, wykreśla przejrzyste granice zewnętrznego świata i obdarowuje przewagą w relacjach z tym światem. Jest ono streszczeniem naszego zbiorowego egocentryzmu i wypływającego zeń pragnienia oparcia się na twardej podstawie epistemologicznej, pragnienia dwuwartościowej logiki jako zasady rządzącej kosmosem. Piszze Nietzsche:

Podmiot: jest to terminologia naszej wiary w jedność najwyższego poczucia realności pośród całej różnorodności jej momentów: wiary tę pojmujemy jako skutek jednej przyczyny, - wierzymy w swoją wiary do tyłu, że w ogóle gwoźli niej wyobrażamy sobie "prawdę", "rzeczywistość", "substancjalność".⁷

⁷ F. Nietzsche: Wola mocy. Przekł. S. Frycz, K. Drzewiecki. Warszawa 1911, s. 310.

Zachwianie tej wiary i podważenie stabilności podmiotu musi więc być decyzją brzemionną w skutki: zamazanie jednego konturu pociągnie za sobą wymazanie innych. Pozostawmy jednak na boku fikcje "prawdy" i "rzeczywistości"; w centrum naszego zainteresowania leży fikcja podmiotu. Nietzsche podejmuje ważką decyzję anulowania jednolitej substancjalności jaźni:

"Podmiot" jest fikcją, jak gdyby wiele jednakowych stanów było działaniem na nas jednego substratu: ale myśmy dopiero "jednakowość" tych stanów stworzyli; zrównanie i dopasowanie ich oto stan rzeczy, nie zaś jednakowość.⁸

To przekreślenie autonomicznego podmiotu znajduje potwierdzenie w epistemologii semiotycznej⁹, która nie dopuszcza ani wyizolowania świadomości z otaczającego ją kontekstu (a więc uznania znaczenia poza systemem), ani poznania pozaznakowego. Wszelkie poznanie angażujące myśl ma charakter znakowy:

Jedynie poprzez zewnętrzne fakty można myśl w ogóle poznać. Jedyną myśl, którą można poznać, to myśl ujęta w znaki. Lecz myśl, której nie można poznać, nie istnieje. Wszelka myśl zatem koniecznie musi być ujęta w znakach.¹⁰

Ponieważ poznaję jedynie przez myśl, a myśl poza znakiem nie istnieje, moje ja mogę poznać także tylko w procesie semiozy - procesie inferencyjnym - i także tylko jako znak. W istocie moje "ja" jest znakiem: "zawartość świadomości, cała fenomenalna (phenomenal) manifestacja umysłu, jest znakiem [...] rozwijającym się według praw in-

⁸ Tamże.

⁹ Myślę tu w szczególności, choć nie tylko, o semiotyce triadycznej w tradycji C.S. Peirce'a.

¹⁰ C.S. Peirce: Collected Papers. Vols. I-VI. Ed. C. H a r t s h o r n e, P. W e i s s; vols. VII-VIII. Ed. W. B u r k s. Cambridge 1951-1958, 5.251. (Jak to jest przyjęte, w odsyłaczach do Collected Papers pierwsza liczba oznacza tom, druga - numer paragrafu). Bardziej lapidarnie: "Każda myśl jest znakiem". Tamże, 1.538.

ferencji."¹¹ W semiotycznym rozumieniu zatem podmiot poznania nie może ani wyprzedzić poznania, ani się z niego wyizolować, jest bowiem jego częścią, podlegającym reinterpretacji znakiem.

Moje ja jest więc tekstem budującym się z poznawanych tekstów: w żadnym momencie swego istnienia, którego początek następuje z chwilą wkroczenia w uniwersum znaków, nie jest to twór neutralny:

Ja nie jest niewinnym podmiotem, uprzednim względem tekstu. [...] To "ja", które styka się z tekstem jest już samo wielością innych tekstów, nieskończonych lub, bardziej precyzyjnie, zagubionych kodów (kodów, których początki są nie do odnalezienia).¹²

Tak jak i słowo, tak i moje czytelnicze ja ("słowo lub znak, którego człowiek używa, jest samym tym człowiekiem"¹³) uwikłane jest w nieustającą dialogiczność: dialogiczność zewnętrzną, z innymi tekstami, która rozpoczyna się wraz z pierwszym wypowiedzianym/pomyślanym wyrazem/znakiem (wraz z wejściem w symboliczną sferę Innego, jak określiłby to Lacan) oraz dialogiczność wewnętrzną, zasadzającą się na ciągłej interpretacji i reinterpretacji, na tej właściwości myśli, która powoduje, iż "zawsze postępuje ona w formie dialogu - dialogu między różnymi fazami ego"¹⁴. Wielogłosowość literatury to nie tylko Bachtinowska polifonia brzmiąca z książki, polifonia słowa. Z tym brzmieniem, z równą albo i większą siłą łączy się wielogłosowość mojego czytelniczego ja, wielogłosowość tekstu mojej świadomości, zaś granica między brzmieniem tych dwóch źródeł jest w rzeczywistości nie do wykreślenia.

¹¹Tamże, 5.313.

¹²R. B a r t h e s: S/Z, New York 1974, s. 10.

¹³C.S. P e i r c e: Collected Papers, 5.314.

¹⁴Tamże, 4.6.

Skutkiem znakowości czytelniczego ja jest to, że nie może ono istnieć poza systemem znaków i to nie tylko w Saussure'owskim sensie systemu definiujących różnic. Jako znak, czytelnik (i empiryczny, i wirtualny) jest produktem innych znaków, jest INTERPRETANTEM¹⁵ wchłoniętych tekstów, podlegającym - w swej wewnętrznej i zewnętrznej dialogiczności - dalszej interpretacji. Interpretant nie tylko eksplikuje znak, ale - spełniając prawo uniwersalnej semiozy - sam jest znakiem podlegającym eksplikacji, mającym swojego interpretanta, który z kolei jest znakiem mającym interpretanta etc.¹⁶ Sposobem istnienia podmiotu konfrontującego tekst jest nie stabilna i substancjalna uprzedniość - w tym sensie podmiot jest fikcją; sposobem istnienia podmiotu jest interpretacja. W ten właśnie sposób należy rozumieć stwierdzenie Barthesa, iż "ja" jest wielością tekstów i zagubionych kodów. Ta wielość nie jest sumą a przetworzeniem wyłaniającym się w procesie przekładu, syntezy i kumulacji¹⁷, czyli inaczej: w procesie semiozy (a jeszcze inaczej: w procesie interpretacji), w którym to nieskończonym procesie zagubione zostają początki [origins] tych kodów. Interpretację jako sposób istnienia czytelniczego ja należy więc rozumieć nie w sensie potocznym jako wykonywana, zewnętrzną wobec mnie czynność, a w sensie nadanym temu terminowi przez Peirce'a:

Dla Peirce'a [...] interpretacja nie jest ani działaniem indywidualnego umysłu, ani też aktem transcendentального Ego. Interpretacja żadną miarą nie jest zewnętrzną operacją przeprowadzaną na

¹⁵ Por. omówienie tego zagadnienia w: Interpretant a kategoria odbiorcy, zamieszczone w tym tomie. W triadycznym modelu znaku interpretant stanowi integralną część triady znakowej, "interpretuje" znak, skupia w sobie jego znaczenie, sam będąc także znakiem.

¹⁶ A sign is "anything which determines something else (its interpretant) to refer to an object to which itself refers (its object) in the same way, the interpretant becoming in turn a sign, and so on ad infinitum". C.S. Peirce: Collected Papers, 2.303.

¹⁷ Zob. W. K a l a g a: The Concept of Interpretant in Literary Semiotics. "Transactions of the Charles S. Peirce Society" 1986, vol. XXII, No. 1, s. 43-59; również: t e n ż e; Interpretant dzieła literackiego. "Studia Semiotyczne", w druku.

znakach. Przeciwnie, tkwi ona w samych znakach. Interpretacja jest raczej relacją między jednym znakiem a drugim niż subiektywną reakcją na znak.¹⁸

Ten sposób istnienia podmiotu - a żaden inny nie jest dlań dostępny - skazuje go na niewolę w "więziennym gmachu języka" ("granice języka [jedyne go języka, jaki rozumiem] oznaczają granice mego świata")¹⁹ i pozbawia apriorycznej neutralności.

Zakwestionowanie neutralności podmiotu wynikające z Peirce'owskiej triady - zauważa W.B. Michaels - niesie ważne konsekwencje dla literaturoznawcy, stawia bowiem pod znakiem zapytania sens kontrowersji wokół relacji: (poznający) podmiot - (poznawany) przedmiot. Jedną stronę sporu reprezentują ci krytycy, pisze Michaels, "których modelem interpretacji jest scjentyistyczny dziewiętnastowieczny model autonomicznego czytelnika lub obserwatora w zetknięciu z autonomicznym tekstem lub danymi"²⁰; z drugiej strony stoją ci, którzy, jak D. Bleich gotowi są powiedzieć:

Obserwator jest podmiotem i jego środki postrzegania określają esencję przedmiotu a nawet jego egzystencję [...] Wiedza [...] jest subiektywną konstrukcją naszych umysłów, które są nam bardziej dostępne niż cokolwiek innego.²¹

Po pierwsze jednak, nasz umysł czy nasza jaźń nie są nam dostępne bardziej niż wszystko inne, ponieważ jak wszystko inne, co jest dla nas dostępne, jest on tylko tekstem, w którego poznaniu pośredniczą

¹⁸H. Buczyńska - Garewicz: Sign and Continuity. "Ars Semiotica" 1978, vol. I, No. 2, s. 8.

¹⁹L. Wittgenstein: Tractatus Logico-philosophicus. Przeł. B. Wolniewicz. Warszawa 1970, s. 68 (par. 5.62).

²⁰W.B. Michaels: The Interpreter's Self. In: Reader-Response Criticism: From Formalism to Post-Structuralism. Ed. J.P. Tompkins. Baltimore-London 1980, s. 198.

²¹Tamże, s. 199.

znaki. Po drugie zaś, konsekwencją semiotycznego ujęcia poznania jest odrzucenie

z jednej strony pojęcia jaźni (self), które może dochodzić swojej subiektywności bez ograniczeń, a z drugiej strony pojęcia jaźni oczyszczonej z uprzedzeń i gotowej przyjąć określone (determinate) znaczenie. Dwa te stanowiska są po prostu odwrotnymi stronami - aktywną i pasywną - jaźni wolnej od kontekstu; jedna generuje dowolną interpretację, na jaką ma ochotę, druga zaprzecza jakoby w ogóle interpretowała.²²

W czytelniczym ja zaciera się różnica między byciem a stawianiem się. Pozbawiając własne ja stabilnej postaci, utożsamiając je z continuum interpretacji - z procesem interpretacji - winien czytelnik zapytać o naturę tekstu, tego fundamentu własnej czytelniczej egzystencji, przedmiotu warunkującego ontologicznie podmiot (bez tekstu nie pojawi się czytelnik, bez znaku nie zaistnieje odbiorca). I tutaj znowu przypomnieć musimy wątków pewnych przesądów. Język, pisze Nietzsche,

wszędzie doszukuje się sprawcy i czynu; wierzy w wolę jako przyczynę; wierzy w ego, ego jako istnienie (being), ego jako substancję, i projektuje tę wiarę w substancjalność ego na wszystkie rzeczy - i tylko w ten sposób tworzy pojęcie "rzeczy".²³

Autonomia owej "rzeczy", czyli przedmiotu poznania (poznania semiotycznego, przez znaki, a tylko takie dopuszczamy) - podobnie jak autonomia podmiotu - jest fikcją. Tekst - do momentu, w którym zetknie się z indywidualnym czytelnikiem - jest względem niego autonomiczny, żyje życiem potencjalnej semiozy. Jednak w żadnym momencie nie jest autonomiczny względem semiotycznego kodu/systemu (a więc,

²²Tamże, s. 198-199.

²³F. Nietzsche: Twilight of the Idols. In: The Portable Nietzsche. Ed. W. Kaufmann. New York 1954, s. 5. Przekład z wydania anglojęzycznego.

w konsekwencji wobec obecnej w znakach ponadindywidualnej Myśli, wobec istniejących, powstających i mających powstać innych tekstów). Podobnie jak czytelnik, tekst istnieje/staje się jedynie w kontekście innych znaków/tekstów i, tak jak czytelnik, istnieje/staje się tylko dzięki innym znakom/tekstom, z którymi pozostaje w dialogicznej zależności. Jak czytelnik, tekst również jest procesem - i to nie w sensie metaforycznym ani też nie tylko w momencie zetknięcia się z odbiorcą. Niezależnie od jakiegokolwiek aktualnego odbioru funkcjonują dynamiczne relacje wewnętrzne między znakami wszystkich poziomów tekstu, jak i zewnętrzne relacje intertekstualne. Semioza nie jest atrybutem wyłącznie aktualności²⁴.

Czytanie zatem jest zetknięciem się nie dwóch autonomicznych przedmiotów, a dwóch uwikłanych w zależności procesów, których kontury dalekie są od przejrzystości. Wspólnota kodów perforuje w większym jeszcze stopniu tę kruchą między nimi granicę, która - jeżeli jest - jest granicą osmotyczną. Z tych właśnie przyczyn możemy zgodzić się ze stwierdzeniem Isera:

Gdy więc tekst i czytelnik łączą się w jedną sytuację, podział na podmiot i przedmiot przestaje ich dotyczyć [podkr. W.K.]. Wynika z tego, iż znaczenie przestaje być przedmiotem, który należy określić, a staje się efektem dostępnym w doświadczeniu (is no longer an object to be defined, but is an effect to be experienced).²⁵

Podobnie podważa tę - wydawałoby się niepodważalną - dychotomię Georges Poulet (choć tekst, z którego pochodzą cytaty świadczy o tym, jak trudno odsunąć się od niej w rozumowaniu):

Książka nie jest zamknięta swymi konturami, nie jest otoczona murem fortecy. O nic więcej nie prosi, jak tylko o to, by istnieć

²⁴Zob. W. K a l a g a: Semioza literacka: ślad i głos. W: Znak i semioza. Red. W. K a l a g a, T. S ł a w e k. Katowice 1985, s. 9-26.

²⁵W. I s e r: The Act of Reading. A Theory of Aesthetic Response. Baltimore-London 1978, s. 9-10.

na zewnątrz siebie (outside itself) lub pozwolić tobie istnieć w niej. Krótko mówiąc, niezwykłym faktem w przypadku książki jest zaniknięcie barier między tobą a nią. Ty jesteś w niej, ona jest w tobie: nie ma już ani zewnątrz ani wewnątrz.²⁶

I dalej:

[...] ten wewnętrzny świat ukonstytuowany przez język nie wydaje się radykalnie przeciwstawiony mnie, który go myśli. Bez wątpienia to, co dostrzegam przez słowa to mentalne formy nie pozbawione pozoru obiektywności. Ale nie wydają się one być innej natury niż mój umysł, który je myśli. Są przedmiotami, ale przedmiotami zsubiektywizowanymi [subjectified objects]. Krótko mówiąc, ponieważ wszystko stało się częścią mego umysłu dzięki interwencji języka, opozycja między przedmiotem a podmiotem została w sposób istotny osłabiona.²⁷

Wróćmy na koniec, po tych ogólniejszych rozważaniach, do czytelnika wirtualnego – postaci, której powszechnie uznawana "wewnątrztekstowość" jest pochodną krytykowanej tu koncepcji podmiotu jako autonomicznego bytu. Odrzucenie tej koncepcji uwidacznia nam, iż owa "wewnątrztekstowość" jest jedynie pozorem. Wprawdzie czytelnik jest projektowany przez tekst, ale ekranem tej projekcji jest przestrzeń intertekstualna, zaś soczewką system znaków, w którym tekst funkcjonuje. Inaczej mówiąc, miejscem czytelnika wirtualnego jest miejsce interakcji między tekstem a podlegającym ewolucji systemem czy kodem semiotycznym, który współdefiniuje jego (czytelnika) kompetencję i współokreśla ścieżki odbiorczych operacji. Czytelnik wprawdzie otrzymuje swą "postać" od tekstu i jest w tym tekście osadzony, jednak po *vis vitalis* sięgać musi poza tekst. Interpretacja i interpretant nie możliwe są poza systemem znaków.

²⁶G. P o u l e t: Criticism and the Experience of Interiority. In: Reader-Response..., s. 42.

²⁷Tamże, s. 43.

Jest to sprawa oczywista, ale albo pomijana, albo nie dość wyraźnie eksponowana w literaturze przedmiotu, która przede wszystkim kładzie nacisk na "wewnątrztekstowość" - na wewnętrzne "osadzenie". Tymczasem konsekwencją systemowej intertekstualności czytelnika wirtualnego czy implikowanego jest inny jego podstawowy (a znów rzadko tylko sygnalizowany²⁸) atrybut, mianowicie zmienny charakter tej kategorii. Jest on skutkiem interakcji tekstu ze zmiennym systemem semiotycznym: "Tak jak zmienia się ów system, choćby w minimalnym, ale relewantnym stopniu, tak zmienia się interpretowalność znaku, quasi-umysł przezeń wyznaczony" (artykuł: Interpretant a kategoria odbiorcy, w tym tomie). Czyniąc czytelnika uczestnikiem gry między tekstem i systemem (oraz innymi tekstami), pozbawiamy go stabilnego istnienia. Ten atrybut właśnie diametralnie różni implikowanego czytelnika od implikowanego autora i powoduje, że nie jest on tylko zwierciadlanym odbiciem tego ostatniego. Implikowany autor jest "postacią" (także nie stricte wewnątrztekstową) wykreowaną w pewnym momencie synchronicznym systemu semiotycznego i w tym momencie spetryfikowana, na zawsze już skazaną na funkcjonowanie według systemu norm i hierarchii, będących kontekstem aktu kreacji. Czytelnik zaś, jak powiedzieliśmy, nie podlega tym ograniczeniom, a przeciwnie, jego właściwością jest to, iż "odczytuje" tekst według systemu ewoluującego. Oczywiście można mówić o różnych "stadiach" czytelnika, wychwytywanych w jakichś wybranych i wyabstrahowanych momentach, są to jednak sztuczne, co nie znaczy, że nieprzydatne zabiegi (por.: Interpretant a kategoria odbiorcy). Można czynić próby odczytania Szekspira przez filtr Becketta, czyli odtworzyć pewną postać wirtualnego czytelnika

²⁸Np. M. G ł o w i ń s k i: "[...] pragniemy tylko zwrócić uwagę, jak bardzo dynamicznym i podlegającym wielu przekształceniom jest złożona rola wirtualnego odbiorcy. Każda zmiana zachodząca w obrębie literatury jest w takim czy innym stopniu zmianą tej roli. Z tej właśnie racji problem wirtualnego odbiorcy jest jednym z podstawowych zagadnień dla teorii procesu historycznoliterackiego." Wirtualny odbiorca w strukturze utworu literackiego. W: Style odbioru. Kraków 1977, s. 90.

należącą do - mówiąc umownie - naszych czasów, ale jednocześnie współkreowaną przez Szekspirowskie teksty. Chcąc jednak odtworzyć obraz implikowanego autora, musimy wrócić do norm systemowych współczesnych powstaniu dzieła. Widzimy więc, iż przy uznaniu tego rozumowania za poprawne upada zarzut tautologiczności kategorii czytelnika wirtualnego - jego "lustrzaność".

Fakt, iż czytelnik wirtualny jest konstruktem międzytekstowym i zmiennym nie oznacza, iż pozbawiony on jest ośrodka integrującego. Tym ośrodkiem, pełniącym rolę Hume'owskiej "pamięci"²⁹, utrzymującym tożsamość czytelnika, jest jednak struktura tekstu i jego wewnętrzna jedność (choćby ta jedność miała być brakiem jedności, jak w tekstach postmodernistycznych). Zależnie od tej struktury tożsamość czytelnika może mieć charakter koherentny (ogólnie mówiąc w tekstach, które Barthes nazywa: readerly), ale może to być także tożsamość schizofreniczna, ukierunkowana na zewnątrz, oddająca się wolnej grze intertekstualności w sposób niepoahamowany, jak gdyby uciekająca poza siebie, pozbawiona ciągłości i wewnętrznej hierarchii, pozbawiona centrum, jak powiedziała by Derrida (np. powieść Becketta, nouveau roman). Literatura negująca czy to powszechnie przyjęte pojęcie prawdy jako wartości obiektywnej (jak choćby "Kwartet Aleksandryjski" Durrella), czy to negująca i własną, i zewnętrzną rzeczywistość (np. metafiction, literatura wyczerpania) totalizuje czytelnika wirtualnego, utożsamiając go z samą grą znaczeń, przemieniając integrujący go "kręgosłup" w ruchliwą plazmę. Zawsze jednak wyłania się z tekstu jakaś tożsamość:

Możemy uważać tekst i jaźń (self) za dane, zaś jedność (unity) i tożsamość (identity) za konstrukty wynikłe z danych. Możemy też powiedzieć, iż jedność i tożsamość wyrażają jedynie identyczność (sameness) lub ciągłość (continuity), zaś tekst i jaźń przedsta-

²⁹ D. H u m e: O identyczności osoby. W: Traktat o naturze ludzkiej. Przeł. C. Z n a m i e r o w s k i. Kraków 1952, t. I, s. 249-262.

wiają różnicę lub zmianę, lub dokładniej; zarówno identyczność, jak i różnicę, zarówno ciągłość, jak i zmianę.³⁰

Ujmując rzecz emblematycznie i nieco przewrotnie moglibyśmy powiedzieć - na koniec - iż w rzeczywistości czytelnika nie ma: nie ma go w Kartezjańskim rozumieniu odgraniczonego, ustalonego, pierwotnego, autonomicznego i neutralnego bytu (a przecież w ten sposób właśnie większość czytelników myśli o sobie). Czytelnika nie ma, czytelnik się staje, a jego jest może być jedynie sztucznie wyabstrahowane: introspekcją i zatrzymaniem klatki czasu u czytelnika empirycznego oraz odtworzeniem relacji tekstu i systemu w wybranym momencie historii dla czytelnika wirtualnego. Czytelnik jest kategorią przestrzeni, będącej miejscem spotkania wielości tekstów, przestrzenią-procesem, podlegającą ciągłym przeobrażeniom, w której to jedno znaczenie, to inne zyskuje pozycję dominującą, której semantyczne światła, cienie i półcienie poddają się ciągłym przemieszczeniom. I tyczy się to w równej mierze czytelnika wirtualnego (implikowanego), jak i rzeczywistego (empirycznego). Ontyczna twardość mego "ja" jest jedynie pozorem, złudzeniem lub idolem mojego (i naszego) egocentryzmu: "Nie ma podmiotu myśli i wyobrażeń [...] Podmiot nie należy do świata, lecz jest granicą świata."³¹



³⁰ N.N. Hollander: Unity Identity Text Self. In: The Reader-Response..., s. 122.

³¹ L. Wittgenstein: Tractatus..., s. 63 (par. 5.631, 5.632).

Войцех Каляга

О ТОЖДЕСТВЕННОСТИ ЧИТАТЕЛЯ

Р е з ю м е

Статья посвящена вопросам виртуального читателя литературного текста и его эмпирического адресата. Исходя из пирсовской теории интерпретанта и ницшеанской концепции субъекта, автор выдвигает два тезиса:

1) виртуальный читатель не является конкретно внутритекстовой категорией: местом его нахождения является пространство интеракции между текстом и эволюлирующей семиотической системой, таким образом, это не неизменная категория;

2) чтение текста является столкновением не двух автономных предметов, а двух вовлеченных в интертекстуальные зависимости процессов, контуры которых далеки от ясности.

Wojciech Kalaga

ON THE IDENTITY OF THE READER

(S u m m a r y)

The paper deals with the question of the virtual and the real reader of the literary text. Referring to the Peircean theory of interpretant and to the Nietzschean concept of the subject, the author claims that: (1) the virtual reader is not an intratextual category, but is placed at the intersection of the text with the evolving semiotic system; it is therefore an evolutionary category; (2) reading is not an encounter of two autonomous objects, but of two processes whose contours are blurred and which are involved in complex intertextual relations.